



GAJUSZ ZIMĄ

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

01/21



Zamiast wstępu

Bliskość to dar

Boże Narodzenie to czas niejednoznaczny. Z jednej – najważniejszej strony – to urodziny Jezusa. Z drugiej trochę boli komercyjna hulanka, która trąbi nam w ucho „Merry Christmas” w markecie pełnym zdobywców prezentów.

Szczęśliwie, między religijnym przeżyciem a kiczowatym profanum, istnieje jeszcze ocean możliwości, w którym jedną z najjaśniejszych gwiazd jest moim zdaniem Miłość.

W naszej fundacji to czas szczególny. Kiedy Maria tuliła nowonarodzonego maleńkiego Boga, wiedziała, z jakim cierpieniem przyjdzie im się zmierzyć jako rodzinie. Przeczuwała, w jaki sposób umrze Jej Syn. W naszych hospicjach rodzice też doświadczają tego bólu, ale przede wszystkim bezwarunkowej i bezgranicznej Miłości.

Bliskość to dar, który celebруем i doceniamy nie tylko w Boże Narodzenie. Nasi mali podopieczni nauczyli nas, że to co ważne, dzieje się tu i teraz. Że warto cieszyć się, przytulać, być, nie marnować okazji do głaskania, śpiewania kołysanek. Codziennosc to u nas największe święto.

Jedno z dzieci powiedziało nam, że może umrzeć, ale dopiero w styczniu. Tak bardzo czekało na blask choinki, złoty, szeleszczą-

cy papier, wstążki, szeroko otwarte ramiona mamy, taty, brata. Na głaskanie psa. I wiecie? Piotruś odszedł 6 stycznia, tuż przed północą.

Życzę Wam cudownych rodzinnych spotkań, spełnionych marzeń i śniegu. Ale przede wszystkim, żeby przy pięknych stołach nie zabrakło Solenizanta. Ani na jedną chwilę!



Tisa Ławochę
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

Miej oczy otwarte, aby nie umknęły ci małe cuda, które Bóg czyni co dzień. Żeby zobaczyć cud, potrzebne są odpowiednie oczy.

{ JASON EVANGLU }

W tym numerze

- 2 | **Słowa pomagają**
rozmowa o cudzie pożegnania
- 4 | **Uczysz się doceniać każdy dzień**
Historia małego dzielnego „szturmowca”
- 8 | **Solomija**
Historia Małej Księżniczki z Ukrainy
- 12 | **ONKObohaterowie z OKNA**
Nic mi nie jest. Po prostu miałem raka.
- 16 | **O Karolku zwanym Bao**
Czyli co zrobić, żeby było... fajniej
- 23 | **Gajusz poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 25 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy



FUNDACJA GAJUSZ

93-271 Łódź, ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn - pt, 9:00 - 17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
NR. KONTA 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

foto Agnieszka Bohdanowicz, Fundacja Gajusz,
freeimages.com • pr. graf. i skład Michał Poniedziałki
druk Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

Słowa pomagają

.....
Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do Czytelników. Posiadamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.
.....

CUD POZEGNANIA

Z **Tisą Żawrocką-Kwiatkowską**, twórczynią Fundacji Gajusz, rozmawia **Dorota Losiewicz**, *Sieci Prawdy*, 2 listopada 2020 r.

Fundacja Gajusz istnieje od ponad 20 lat. Pomaga nieuleczalnie chorym dzieciom, zapewniając im opiekę hospicyjną w ramach domowego i stacjonarnego hospicjum. Samo hospicjum perinatalne ma siedem lat. Osobiście byłam przy kilkunastu porodach, w sumie trafiło do nas ponad sto rodzin. Pamiętam imiona, pamiętam historie, nie kasuję ich zdjęć z telefonu. Razem przeżyliśmy najtrudniejsze i najważniejsze chwile. To łączy. Teraz uświadamiam sobie, że na lata.

Czy któraś historia jakoś szczególnie wryła się w twoją pamięć?

Wiele. Choćby taka najświeższa. Rzecz działa się tuż przed epidemią. Nastoletnia mama, piękna jak Madonna, niezwykle dojrzała. Pomyślałam o niej „stara dusza”, nawet nie wiem dlaczego. Kiedy urodziła synka, na którego bardzo czekała i okazało się, że on nie żyje, powiedziała mniej więcej takie słowa: „Jak to dobrze, że ty nie żyjesz, że nie cierpisz, tak się tego bałam. Zrobiłam dla ciebie wszystko, co mogłam i potrafiłam, teraz twoja kolej”.

(...) Pamiętam też historię bliźniaków. Chłopiec urodził się zdrowy i silny. Jego siostra przyszła

na świat bez ręki i nerek. Rodzice chcieli ją godnie pożegnać i tak się stało. Dziewczynka żyła osiem godzin. Gdy umarła, brat przez godzinę płakał i nie dało się go uspokoić. Na szczęście udało im się zrobić wspólne zdjęcie.

Co daje rodzicom możliwość powitania i pożegnania?

Przede wszystkim tę pewność, że zrobili wszystko, co możliwe, a nawet więcej, dla swojego chorego dziecka, że mogli się przywitać i pożegnać - to pozwala przeżyć żałobę i wrócić do dawnego życia. Im trudniej, tym paradoksalnie później jest łatwiej.

Jakie kroki powinny iść w parze ze zwiększoną ochroną życia?

System nie działa, lekarze nie wypisują skierowań, a szpitale współpracują bardzo słabo z hospicjami, personel nie jest przeszkolony nawet z podstaw komunikacji z pacjentem itp. Pacjentki bardzo cierpią, bo nie dostają możliwości skorzystania z profesjonalnej pomocy. To bardzo tragiczny obraz.



.....
Razem przeżyliśmy najtrudniejsze i najważniejsze chwile. To łączy. Teraz uświadamiam sobie, że na lata.
.....



UCZYSZ SIE DOCENIAC' KAZDY DZIEŃ

Anna
Płociennik

Tak wyglądał nasz początek 2016 roku – szczęśliwe, bez troskie dzieci i śnieg! Pamiętacie taką zimę? Ja z mężem żyliśmy bez większych zmartwień, z kolejnymi planami na przyszłość.

Jasiek wprawdzie od października czasami narzekał na ból pleców, ale po wizycie na szpitalnym oddziale ratunkowym, po konsultacji neurologicznej, USG nerek i badaniach krwi (których wyniki wyszły bez zarzutu), wysłano nas do domu. Z maścią przeciwbólową i rozpoznaniem: bóle wzrostowe.

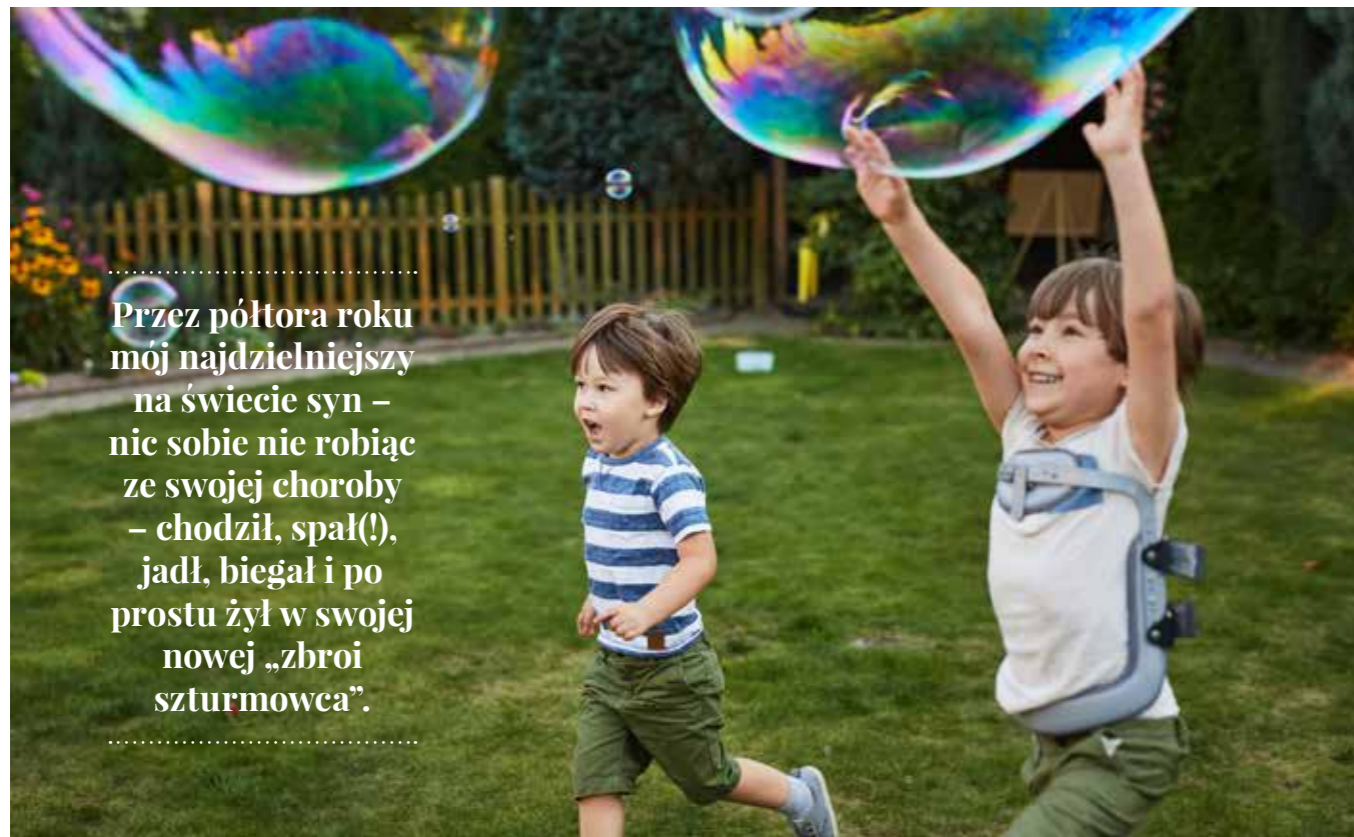
Ale te bóle nie tylko nie przechodziły, czasami wręcz się nasilały. Pod koniec stycznia ponownie pojechaliśmy na SOR. Wtedy Jaškowi zrobiono RTG klatki piersiowej. Okazało się, że ma złamanie kompresyjne kręgu piersiowego. Kolejne badania obrazowe wykazały, że coś mu „wyżarło” jeden z trzonów kręgu.

Tak zaczęła się nasza historia z histiocytą z komórek Langerhansa, którą udało się zdiagnozować kilka tygodni później, po ope-

racji kręgosłupa i badaniu histopatologicznym. Czułam się, jakbym wpadła do króliczej nory, a świat realny przestał istnieć. Z pięknego snu obudziłam się w koszmarze, który nie chciał się skończyć.

Kilka tygodni później, po kontrolnych badaniach obrazowych, okazało się, że Jaškowi „zniknął” kolejny trzon kręgu w odcinku piersiowym kręgosłupa. Trafiliśmy na oddział onkologii i hematologii. Po biopsji węzła chłonnego, który również okazał się histiocytarny, wprowadzono leczenie systemowe – ponad rok chemioterapii.

Na szczęście przebiegało bez większych zakłóceń. Jasiek prawidłowo zareagował na leki i dobrze się czuł. Brak kolejnego kręgu sprawił jednak, że neurochirurg i lekarz rehabilitacji zalecili noszenie gorsetu ortopedycznego Jewetta. Tak więc przez



Przez półtora roku
mój najdzielniejszy
na świecie syn –
nic sobie nie robiąc
ze swojej choroby
– chodził, spał(!),
jadł, biegał i po
prostu żył w swojej
nowej „zbroi
szturmowca”.

półtora roku mój najdzielniejszy na świecie syn – nic sobie nie robiąc ze swojej choroby – chodził, spał(!), jadł, biegał i po prostu żył w swojej nowej „zbroi szturmowca”.

Kiedy ja czułam, że spadam na dno, on potrafił przecierać moje łzy, mówiąc „Mamo, nie płacz, wszystko będzie dobrze”. Uratowały mnie jego nieustająca radość, chęć życia, odwaga i siła. I jego normalność w tej całej nienormalnej sytuacji. Żyliśmy więc tak, jak Jasiek tego oczekiwał – śmiejąc się, bawiąc, spędzając czas z przyjaciółmi i rodziną. RAZEM.

Nieskończenie wiele zawdzięczam mojemu mężowi, który był (i jest!) moim olbrzymim wsparciem oraz najlepszym przyjacielem. Dziadkom, którzy opiekowali się naszym drugim synem Filipem, kiedy ja i mąż na zmianę spędzaliśmy dni, a czasem tygodnie w szpitalu z Jaśkiem, jednocześnie pracując. Siostrze i przyjacielom, którym mogłam się wyplakać w ramię, kiedy nikt inny nie patrzył.

Lekarzom jestem wdzięczna za olbrzymią empatię, profesjonalizm i chęć dążenia do wspólnego celu. Natomiast długie godziny spędzone

na oddziale fantastycznie skracały nam warsztaty z wolontariuszami i zajęcia organizowane przez Fundację Gajusz. Na świetnie wyposażonej świetlicy oddziałowej zabijaliśmy czas, grając z Jaśkiem i innymi dziećmi w planszówki, układając puzzle i przechodząc kolejne „levele” w Lego Avengers na X-boxie. Dzięki tym wszystkim ludziom nasz świat się nie rozpadł.

Kiedy na chwilę zapomnimy o smutku, złości, strachu i bólu, którego doświadczyliśmy podczas choroby Jasia, to wiem, jacy jesteśmy silni.

I jak wiele w życiu zależy od pozytywnego nastawienia oraz jak ważne jest wsparcie, które dają nam najbliżsi. W obliczu choroby nowotworowej dziecka uczysz się doceniać każdy dzień i każdy śmiech. A drobne problemy życia codziennego przestają być problemami.

Dziś, ponad 4 lata po diagnozie, nadal jesteśmy pod kontrolą poradni onkologicznej i neurochirurgicznej. Na razie jest dobrze. I mam nadzieję, że tak już pozostanie! Natomiast na wypadek jakiegoś „ale” jesteśmy uzbrojeni w wiedzę, doświadczenie, a przede wszystkim w wiarę w to, że rozpoznanie pt. nowotwór to nie wyrok!



Dziś,
ponad 4 lata
po diagnozie,
nadal jesteśmy
pod kontrolą
poradni
onkologicznej
i neurochirurgicznej.
Na razie jest
dobrze. I mam nadzieję,
że tak już
pozostanie!



SOLOMIJA



Historia Małej Księżniczki z Ukrainy

Karolina Madalińska

Opowieść o tej Księżniczce zaczyna się setki kilometrów stąd. W świecie, który nie przypomina bajki, ale jest miejscem, w którym problemy dnia codziennego prowadzą do utraty wiary w lepsze jutro. Nadzieja na odzyskanie prawa do marzeń stała się więc siłą przyszłej mamy. Postanowiła zawalczyć o lepszą historię dla siebie i Małej Księżniczki.

Decyzja o przekroczeniu granicy nie była łatwa, ale konieczna. To właśnie w Polsce miała rozpocząć się lepsza część tej historii. Wydawało się, że wszystko, co trudne, zostało daleko z tyłu. Samotność, złe warunki materialne, brak perspektyw. Teraz miało być tylko lepiej. Ale nie chciało...

Mała Księżniczka postanowiła przyjść na świat nieco wcześniej. Konieczna była pomoc. Nieprawidłowe ułożenie, cesarskie cięcie. To dopiero początek. Walka o oddech, spadające parametry i diagnoza. Nieuleczalna wada. Rokowania? Złe. Bardzo złe.

W nowym świecie, wśród ludzi mówiących nieznanym językiem, używających obcych zwrotów i specjalistycznych terminów, wszystko wydawało się tak kruche jak ciało Małej Księżniczki. Jeszcze tlił się ostatni płomyk nadziei. Bo przecież zawsze jest coś, co można zrobić.

I tak właśnie losy Małej Księżniczki spłótły się z historią Pałacu, hospicjum stacjonarnego Fundacji Gajusz. Stąd płyną moce dobrych serc, które zawsze oświetlają drogę i wysyłają wskazówki dla zagubionych Księżąt. Bez względu na dystans i przeszkody. Mała Księżniczka o wdzięcznym imieniu Solomija mu-





**Zamiast szpitalnej sali,
ciepła, miękka pościel we
własnym łóżeczku i cała
armia ramion gotowych
dawać bezpieczeństwo
na każdy znak.**

siała przebyć kolejne kilkaset kilometrów, żeby dotrzeć do bram Pałacu. Tym razem podróżowała karetką, otoczona opieką mamy, lekarza i ratowników medycznych.

A my czekaliśmy na to Małeństwo tu, gdzie jest tak, jak powinno być. Zamiast szpitalnej sali, ciepła, miękka pościel we własnym łóżeczku i cała armia ramion gotowych dawać bezpieczeństwo na każdy znak. I czuwająca nad tym wszystkim fachowa pomoc medyczna. Żeby nigdy nie bolało. Czekaliśmy również na Mamę Małej Księżniczki. W spokoju i zrozumieniu. Lekarz hospicjum stacjonarnego, psycholog i lekarz hospicjum domowego, który zna język ukraiński.

Wszystko po to, aby choć na chwilę rozproszyć samotność – pokazać, że uzyskanie zrozumienia i wsparcia to nie jest przywilej.

Robimy, co w naszej mocy, żeby stworzyć Małej Księżniczce Solci najważniejszy dla niej czas. Czas dzieciństwa. Mamy tylko ten moment. Będziemy tak długo, jak to tylko możliwe. Może chwilę. Może trochę dłużej. Nie zmienimy zakończenia tej historii, ale wpłyniemy na jej przebieg. Mamy nie tylko niezbędne do tego narzędzia, ale także miłość, profesjonalną opiekę i wsparcie. I gotowość, żeby użyć ich wszystkich.

**SO
LO
MIJA**



Dla Solci

Nie mogę przestać patrzeć w te wielkie ufne oczy,
mimo że wiem, że nigdy mnie nie zobaczą.
Nie mogę przestać mówić.
Do Ciebie, Mała Księżniczko.

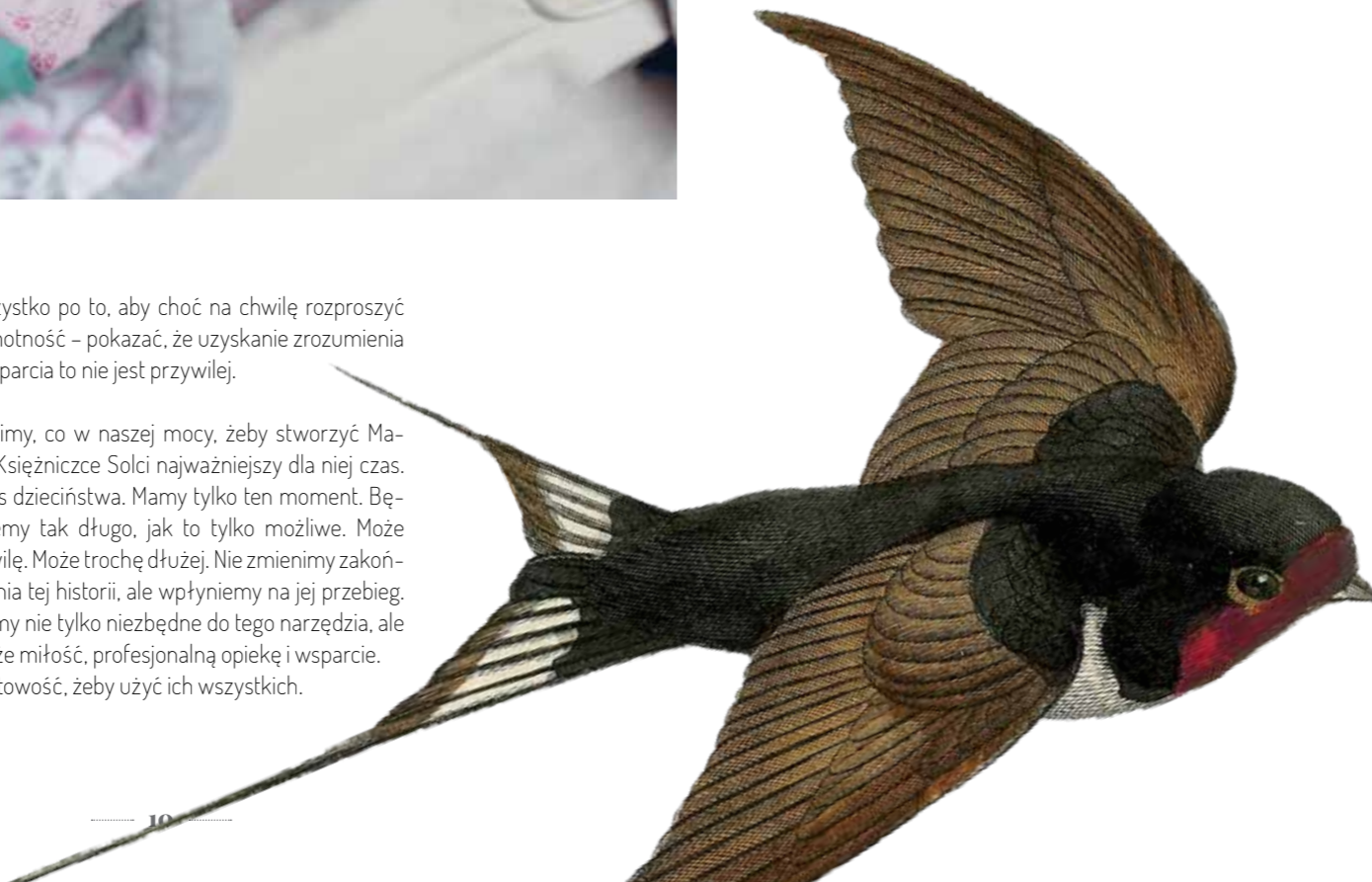
Wkładam Cię między swoje myśli,
tam zawsze jest miejsce dla Ciebie.
A kiedy nie mogę być blisko
i tak jesteś ze mną. Nieustannie.

I będziesz. Nawet wtedy,
gdy świat się skurczy
o to małe miejsce
dla Ciebie.

Słyszę miarowy rytm,
wybijany przez Twoje serce.
To również rytm mojego życia.
Bo ze mnie powstałaś.

I chociaż świat bez Ciebie
będzie zupełnie innym miejscem,
ze mną zostaniesz.
Na zawsze.

Twoja Mama





ON
RO

BOHATEROWIE Z

OK
NA



A D A M

Adaś zachorował jako 4-latek. Dziś ma 11. Chodzi do szkoły i rozwija się muzycznie. Mimo że pożegnał już dwóch swoich najlepszych przyjaciół z oddziału, co było dla niego ogromnym ciosem, to nie traci pogody ducha i optymizmu. W trudnych chwilach towarzyszy mu jego ukochany miś Wymiotek. Imię dostał na pamiątkę reakcji chłopca na pierwszą chemię. Życzymy sobie takiego dystansu do trudności!

OK NO



F R A N C I S Z E K

Ostra białaczka szpikowa. Sama nazwa powoduje ciarki. Nadzieją okazała się 100% zgodność tkankowa ze starszą siostrą. Przeszczep nie przyjął się idealnie, ale dał szansę. Do dziś Franio bierze leki ratujące wyniszczone chemią organy, ale nie poddaje się. Jego ulubionymi zabawkami są wiertarka, młotek i śrubokręt. Doskonale wie, jak naprawić nieidealne.

K

L E N A

Mama Leny na początku choroby była bardzo przybita. Wtedy córka postawiła ją do pionu, mówiąc: „Mamo, jak będziesz taka smutna, jak będziesz płakać, to nie będę chciała być tu razem z Tobą!”. Rodzice zrozumieli, że pozytywne nastawienie to ich jedyne oręż. Wygłupy na oddziale onkologicznym stanowiły ratunek w niezbyt wesołej rzeczywistości.



**Kampania społeczna
„Nic mi nie jest.
Po prostu miałem raka”
jest finansowana przez
Narodowy Instytut
Wolności - Centrum
Rozwoju Społeczeństwa
Obywatelskiego
ze środków Programu
Funduszy Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014-2020.**



J A N

Jaś ma 8 lat. Może uczyć chęci do życia i czerpania z niego garściami. Niejednego zawodowego motywatora zawstydziłby swoim entuzjazmem i optymizmem. Szpital stał się dla niego i jego mamy drugim, czasem nawet pierwszym domem. Tato przejął wszystkie obowiązki żony. Łączył je z pracą oraz opieką nad dwójką starszych dzieci. Organizm chłopca jest okrutnie zniszczony przez chemioterapie, ale stan stabilny. Stracił wzrok w jednym oku, drugie widzi do 1,5 m. Mimo tego Jaś idzie przez życie jak burza i korzysta z tego, co ma.



O Karolku zwanym Bao

Karolina Tatarzyńska



**Choruje na to samo co bohater „Cudownego chłopaka”.
A do tego przyszedł na świat tysiące kilometrów od
kraju swoich przodków i musiał dać się odszukać nowej
rodzinie. – Już od dzieciństwa miałam sny, że znajduję
dziecko – mówi Magdalena.**

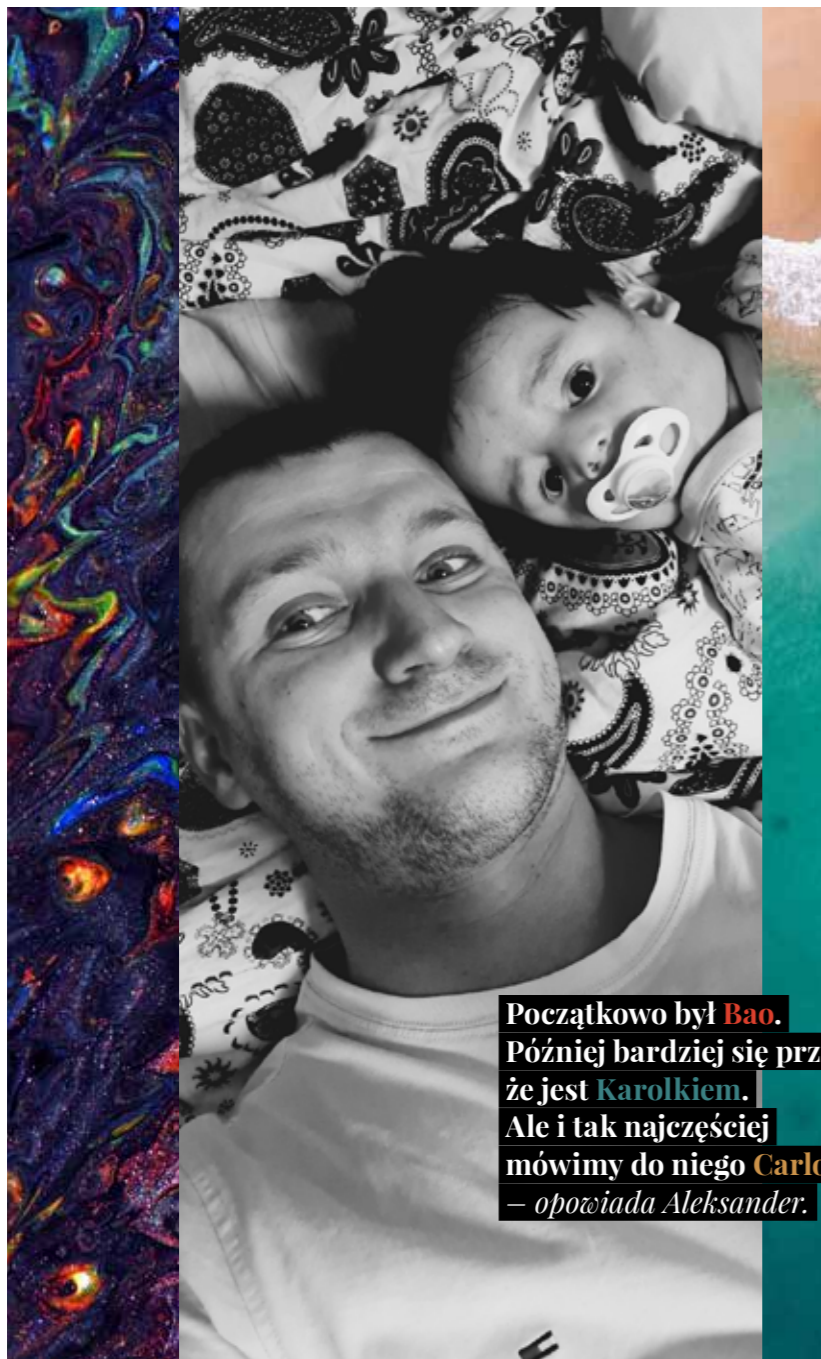
Historia Karola Bao ma swój początek w chińskiej prowincji Zhejiang nad Morzem Wschodniochińskim, bo tam urodzili się jego rodzice. „Zhejiang” znaczy tyle co „Kręta Rzeka”. I trochę kręty był początek jego życia. Pierwsze tygodnie spędził w szpitalu pod Warszawą. Później lekarze zadzwonili do Fundacji Gajusz prowadzącej Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli.

– Dowiedziałam się, że przyjedzie nowy Tuliś o chińskich korzeniach. Wyobraziłam sobie ślicznego skośnookiego chłopczyka. W nocy przeszukałam internet, by znaleźć mu chińskie imię, bo nie byłam pewna, czy jego mama jakieś wybrała. Natrafiłam na artykuł o młecznym imieniu, które jest nieformalne i używa się go w Chinach przez kilka pierwszych lat życia. Ma ono wpłynąć na los dziecka jak zaklęcie. Poczułam, że Bao będzie odpowiednie, bo oznacza „skarb”. Dopiero później okazało się, że jego mama nadała mu chyba najbardziej polskie z możliwych imion: Karol. I tak został on Karolkiem Bao – opowiada Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, szefowa Fundacji. A ponieważ stara się być przy przyjęciu każdego maleństwa do Tuli, tak samo postąpiła i tym razem: – Gdy wyjęli go z karetki, to nie był to typowy wi-

dok. Zwykle szukam pozytywnych wyjaśnień, więc przez chwilę próbowałam sobie wmówić, że tak wyglądają chińskie noworodki. Dość szybko dotarło do mnie jednak, że przypomina naszą pacjentkę hospicjum domowego, małą Margolcię z zespołem Treachera-Collinsa.

RODZINA Z FACEBOOKA

Z tą rzadką chorobą genetyczną urodził się Auggie Pullman, tytułowy bohater filmu „Cudowny chłopak” z Julią Roberts. Taką samą przypadłość – a zdarza się to raz na kilkadziesiąt tysięcy urodzeń – ma właśnie Karol. Charakterystyczne zmiany na twarzy i głowie w żaden sposób nie wiążą się z rozwojem umysłowym. Niektóre badania dowodzą wręcz, że osoby dotknięte tym zespołem mogą mieć ponadprzeciętną inteligencję. – Choroba jest jedna, ale jej oblicza mogą być bardzo różne. To trochę tak jak z zespołem Downa. Rozpoznanie to samo, ale dla niektórych dzieci może być zagrożeniem życia, a dla innych nie. Przy zespole Treachera-Collinsa często uszkodzony jest słuch ze względu na słabo rozwinięte uszy. A z powodu cofniętej i zbyt małej żuchwy dzieci mają problemy z oddychaniem, połykaniem i zgrzyzem. U Karola występuje łagodna postać



**Początkowo był Bao.
Później bardziej się przyjęło,
że jest Karolkim.
Ale i tak najczęściej
mówimy do niego Carlos
– opowiada Aleksander.**

choroby, więc rokowania są bardzo dobre. Być może wystarczy implant słuchowy i późniejsze operacje wyciągające żuchwę do przodu – komentuje dr Aleksandra Korzeniewska-Eksterowicz z hospicjum Gajusza.

Przy każdym Tulisiu Fundacja stara się nawiązać kontakt z jego rodzicami. – Trzeba z nimi porozmawiać. Może potrzebują pomocy? A może jest szansa, że zmienią decyzję? Znalazłam więc w Łodzi panią Zhan Kurowską, Chinkę, która zgodziła się być tłumaczką podczas spotkania. Wchodiliśmy na nie w przekonaniu, że wszystko będzie dobrze i Bao wróci do rodziców. Gdy po kilku trudnych godzinach pani Zhan oznajmiła, że nie ma nadziei na powrót, wszyscy płakaliśmy – wspomina Tisa.

Konieczne było podjęcie konkretnych działań. W przypadku chorych dzieci szanse na adopcję są niemal zerowe. – W Tuli dziecko może być tylko do roku. Baliśmy się, że nie zdążymy mu znaleźć rodziców. Dlatego przenieśliśmy Bao do hospicjum i zaczęliśmy intensywne poszukiwania. Choć nie lubię być na żywo w telewizji, dla niego wystąpiłam w TVN-ie – opowiada. Filmik o Bao Fundacja wrzuciła na swojego Fb. – Zadziałał. Byłam w euforii. Ale lodowatym prysznicem stało się dla mnie pismo z Regionalnego Centrum Polityki Społecznej krytykujące – całkiem niesłusznie – nasz sposób poszukiwań – komentuje Tisa. Po filmiku zgłosiło się kilkanaście rodzin. Wśród nich ta właściwa.

SEN O DZIECKU

Magdalena i Aleksander mieszkają w jej rodzinnym Kaliszu. Ona skończyła zarządzanie przedsiębiorstwami i technologię żywności na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, a dla przyjemności także archeologię śródziemnomorską. On jest przedsiębiorcą po kilku

.....
**Od początku
zadziwił mnie
jej pociąg do
macierzyństwa.
Nie do końca
rozumiałem,
dlaczego zamiast
do pubów
chodzimy
do sklepów
z wózkami.**
.....

fakultetach. Oboje po trzydziestce. Poznali się w pociągu, gdy Magda szykowała się do matury, a Olek miał rozpocząć studia na Uniwersytecie w Bristolu. Ostatecznie nie rozpoczął, bo po kilku miesiącach w Anglii odnalazł w internecie Magdę i wrócił do Polski. On prowadzi firmę Grano produkującą żywność bezglutenową i mąki, a od 3 lat także poradnię dla dzieci. Pracuje sporo poza domem, za to ona zwykle wykonuje swoje służbowe zadania zdalnie, dzięki czemu łączy pracę z macierzyństwem, bo są rodzicami 6-letniej Oli i 4-letniej Gabrysi. O powiększeniu rodziny zaczęli myśleć na po-



czątku roku. – Wiedziałam, że nie będę mogła urodzić kolejnego dziecka. Dlatego byliśmy zdecydowani na adopcję. Ale w ośrodku adopcyjnym uznano, że to jakaś fanaberia, bo przecież mamy już dzieci. Nie przejęłam się. Czułam, że skoro podjęliśmy decyzję, to dziecko samo nas znajdzie – opowiada Magdalena. Właściwie to wiedziała o tym już od dzieciństwa. Zawsze lubiła wózek i zabawy lalkami. – Mój instynkt macierzyński był bardzo silny. Czasami jeździłam z pustym wózkiem dziecięcym po wsi. Tak mi się podobało bycie mamą. I miałam często sny, że znajduję dziecko na śmietniku

albo że ktoś je zostawia pod drzwiami – wspomina. – Od początku zadziwił mnie jej pociąg do macierzyństwa. Nie do końca rozumiałem, dlaczego zamiast do pubów chodzimy do sklepów z wózkami. Przyszli teściowie uprzedzali, że wśród znajomych ich córka ma przezwisko Matka Polka. Na szczęście, widziałem też zalety jej zachowań. Bo jako jednak już w dzieciństwie obiecałem sobie, że moim dzieciom tego nie zrobię. W domu bywało różnie i pamiętam siebie siedzącego samotnie przy stole w święta Bożego Narodzenia – opowiada Aleksander.

MAGNETYZM CHŁOPCA

Szukając różnych miejsc związanych z opuszczonymi dziećmi, polubili na Fb profil Fundacji Gajusz. Kilka tygodni później to właśnie tam ich Ola wypatrzyła Karola Bao. – Nie zapomnę tego nigdy. Leżałyśmy akurat na kanapie z dziewczynami. Wzruszyłam się, jak mi go pokazała. A Ola mówiła, że aż jej się oczy spociły. Od tej pory dziewczyny już ciągle pytały, czy mógłby zostać ich bratem – relacjonuje Magda. – Żona napisała mi w sms-ie, że musimy o czymś wieczorem porozmawiać. Jak go zobaczyłem, to stwierdziłem, że chyba trzeba będzie do tej Łodzi pojechać. Magicznie podzielał na nas wszystkich. Magnetyzm małego chłopca rozłożył mnie na łopatki – dodaje on.

Jeszcze tego samego dnia Magda wysłała mail do Fundacji, a Aleksander zabrał się za wertowanie internetu w poszukiwaniu informacji o zespole Treachera-Collinsa. – Przejrzałem nawet strony po rosyjsku. Widziałem dziesiątki dzieci z tą chorobą. I przyznaję, że coś czuwało nad losem Karola. Nawet znajomy lekarz, który nie owija w bawełnę, powiedział nam wprost „Nie wygląda tak źle” – komentuje.

Już wcześniej widzieli „Cudownego chłopaka”, ale gdy „spotkali” na Fb Karolka, ponownie rzucili się do obejrzenia historii Auggiego. A później było pierwsze spotkanie z Bao. Wcale nie takie romantyczne, bo z powodu wiosennego lockdownu widzieli go tylko przez chwilę leżącego w wózku przed Fundacją. Ola znów się popłakała, a Gabrysia buzia się z emocji nie za-

mykała. Początkowo relacje były tylko na odległość, więc rodzina wysyłała mu paczki. Wakacje spędzili po raz ostatni w starym składzie, a Magda zdołała jeszcze załatwić w Berlinie ważną sprawę zdrowotną. – Konieczny był zabieg, który w Polsce robiony jest klasycznie, a mi zależało na metodzie laparoskopowej. Było warto, bo dzięki temu odzyskałam zdrowie i byłam gotowa na nowe wyzwania – komentuje.

MAŁY DUŻY

Latem zaczęli spędzać z nim całe weekendy. I zadbali o każde możliwe przygotowanie. Pokój, w którym wcześniej była pralnia, zmienili w pięknie umeblowaną krainę Karola. Chodzili z córkami do psychologa, by przygotować je

na pojawienie się brata obciążonego chorobą genetyczną. Aleksander dalej czytał o chorobie Karola w internecie, a Magda postawiła na intuicję, która podpowiadała jej, że wszystko będzie dobrze. – Mam co do tego głębokie przeświadczenie. I nie wyprowadziło mnie z tej wiary nawet spotkanie w Gajuszu, na którym usłyszałam o wszystkich ewentualnych minusach. To mąż pozostał naszym głosem rozsądku, a ja osobą patrzącą sercem z taką myślą „Był już był u nas”.

Do wyjazdu szykowała Karola Natalia Pasiecznik, jego opiekunka prawna i jednocześnie dyrektorka hospicjum stacjonarnego: – On jest niezwykły i od razu skradł nasze serca. Mało jest dzieci w hospicjum, które nawiązują z nami tak wyraźne relacje. O Karolu mówiliśmy „mały duży”, bo miał poważny wyraz twarzy i wszystkim bardzo się interesował. Osobiście odwiedziłam go do Kalisza i zgodnie z naszymi procedurami będziemy go odwiedzać w nowym domu co miesiąc przez pół roku.

Wtorek był pierwszym dniem, który Bao spędził już razem z rodziną. – Każdy chciał go poznać. Mój tata do wyjątkowych okazji podchodzi z dużym rozmachem kulinarnym. Dlatego zrobił 4 kg tatarsa. Moja mama, mimo że nie jest taką babcią bawiącą wnuki, to przyjęła go wspaniale. Mój dziadek Staszek bardzo się ucieszył. A moja babcia mieszkająca w Gnieźnie, której reakcji trochę się baliśmy, jest teraz najszczęśliwsza na świecie – mówi Magda.

Rodzina już rozpoczęła diagnostykę Karola, żeby sprawdzić, o co trzeba szczególnie zadbać. – Podejrzewamy niedosłuch, ale pewności nie ma, bo pierwsze badanie w ośrodku w Kajetanach się nie powiodło. Na razie najbardziej uciążliwa jest alergija. Zaczyna się drapać zwłaszcza wieczorami. Czujemy, że jest to coś

Uwielbia obserwować, jak dziewczyny się bawią. A one są w nim zakochane po uszy. Starsza mówi, że nie życzy sobie, by mu robiono jakiegokolwiek operacje, bo braciszek ma najśladszą bródkę na świecie. A młodsza śmiało deklaruje, że jak ktoś się będzie z niego śmiał, to zamierza kopać po kostkach.

więcej niż reakcja czysto fizyczna. To może wynikać z jego trudnych przeżyć. W ciągu kilku miesięcy swojego życia musiał przecież pożegnać się z mamą. Najpierw był w szpitalu, później w hospicjum, a teraz ma nową rodzinę. Czasami bywa ciężko, ale przy rodzonym dziecku też by tak było – opowiadają.

CARLOS I BAUI

Gdy z nimi zamieszkała, miał 7 miesięcy. Na razie będą jego rodziną zastępczą, ale myślą też o adopcji. O synku mówią, że to złote dziecko, bo jak zaśnie o godz. 21, to śpi już do rana. A do tego jeszcze potrafi się sam sobą zająć. Uwielbia obserwować, jak dziewczyny się bawią. A one są w nim zakochane po uszy. Starsza mówi, że nie życzy sobie, by mu robiono jakie-

kolwiek operacje, bo braciszek ma najśladszą bródkę na świecie. A młodsza śmiało deklaruje, że jak ktoś się będzie z niego śmiał, to zamierza kopać po kostkach.

– Na razie jeszcze odczuwam napięcie związane z jego chorobą. Boję się, że dziewczynkom będzie przykro, gdy go ktoś obrazi. Ola już przeżywała, że jakaś dziewczynka zapytała drugą „Widziałas jego twarz?”. A jak mi facet w Lidlu powiedział, że Karolek jest taki słodziutki, to początkowo chciałam się bić, bo myślałam, że sobie stroi żarty. Na pewno będziemy się obracać wśród ludzi nastawionych przychylnie do jego wyglądu i choroby. Z koleżanką z podstawówki rozmawiałam przy furtce. Jak go zobaczyła, to się ze wzruszenia popłakała. Wierzę, że ci ludzie wokół nas będą jego siłą. My, rodzina, siostry. I chyba nauczymy go mieć to gdzieś, co inni mówią – komentuje Magda.

Aleksander do życia podchodzi z humorem. – Śmieję się, że jako ojciec dwóch córek uznałem, że przy trzecim dziecku nie warto ryzykować i zadbałem, żeby mieć również syna. A teraz mogą sobie spokojnie wychowywać go na mojego następcę, czyli przyszłego prezesa – komentuje. – Mój syn Gajusz stwierdził, że skoro Karol już jest znany, to niech zostanie celebrytą. A ja myślałam raczej o pisarzu. Pan Aleksander powiedział jednak, że oboje się mylimy, bo będzie programistą. A na koniec zgodnie doszliśmy do wniosku, że może być, kim zechce – opowiada Tisa. Nawet kwestię imienia Aleksander traktuje z przymrużeniem oka. – Początkowo był Bao. Później bardziej się przyjęło, że jest Karolkiem. Ale i tak najczęściej mówimy do niego Carlos – opowiada. – A dla dziewczynek to jednak przede wszystkim Bau, tak jak umięśniony Maui z disneyowskiej bajki o Vaianie – dorzuca Magda.



Wzruszyłam się, jak mi go pokazała. A Ola mówiła, że aż jej się oczy spociły. Od tej pory dziewczyny już ciągle pytały, czy mógłby zostać ich bratem.

JEST FAJNIEJ

Już teraz wiemy, że chcę pielęgnować jego chińskie korzenie. – Nigdy się Chinami za bardzo nie interesowaliśmy. Czas to zmienić. Chcemy, by znał kulturę i kraj swojego pochodzenia. Marzy nam się utrzymywanie kontaktu z jego biologicznymi rodzicami. Na razie tłumaczka przesłała nam list od jego mamy. Czytałam i płakałam. Zamierzam jej wysłać odpowiedź i kilka zdjęć. Dostaliśmy też kontakt do młodego lekarza z Poznania, który jako gimnazjalista rozpoczął naukę chińskiego i zna ten język doskonale, a do tego jest początkującym akupunkturzystą i wielkim miłośnikiem Chin – mówi Magda.

Od początku czuli, że Karol Bao jest z nimi w domu od zawsze. – Tak jakby wyjechał na wakacje – opisuje Magda. – Gdy przyjechali pierwszy raz do Fundacji z córeczkami, to one miały dla niego laurki. Na każdej z nich była cała ich rodzina razem z Bao. Wtedy poczułam, że on jest ich – komentuje Tisa. Dlatego Magda czuje się skrępowana, gdy ktoś mówi, że tak szlachetnie postąpili: – Dla nas to nie jest nic szlachetnego. To po prostu nasze dziecko.

Od kiedy jest na tym świecie, w życiu Magdy wiele się zmieniło: – Kiedyś ciągle wszystko analizowałam, a to mnie wiele kosztowało. A teraz wierzę, że trzeba zaufać i że Wszechświat zrobi to, co dla mnie najlepsze. Wiosną

byłam na warsztacie dla kobiet. Ich siła mocno na mnie podziałała. Pojechałam później z dziewczynkami na działkę. Chodziłyśmy nad wodą po łące. Przeżyłam wtedy objawienie. Z takich ważnych dni robię czasami notatki w pamiętniku albo wklejam zdjęcia. Dlatego wiem, że to był 16 marca. Jak po kilku miesiącach dowiedziałam się, że tego dnia urodził się Bao, to aż się poryczałam.

Podobnie czuje to jej mąż: – Karolek dopełnia naszą rodzinę. Możliwe, że właśnie tego ostatniego elementu nam brakowało. Skąd to przeczucie? Bo od kiedy jest, zrobiło się jeszcze fajniej.



Karolek dopełnia naszą rodzinę. Możliwe, że właśnie tego ostatniego elementu nam brakowało. Skąd to przeczucie? Bo od kiedy jest, zrobiło się jeszcze fajniej.



Firma
Quality Project
.....
qualityproject.pl

Firma stworzona z miłości do jakości, wspierania ludzi w budowaniu organizacji oraz rozwijania skrzydeł audytorom. Biurokracja wcale nie jest konieczna, a wręcz można z nią walczyć za pomocą systemowych rozwiązań – oto przesłanie Quality Project. O tym, że znajdują się na rzeczy, przekonaliśmy się podczas indywidualnych konsultacji z niezastąpioną Panią Elżbietą Olszewską. Polecamy ten kontakt, jeśli poważnie myślicie o systemach zarządzania jakością i międzynarodowych standardach.



Firma
Milkpol
.....
milkpol.com.pl

Może być pysznie i pomocnie, bo serki waniliowe, czekoladowe i ser do naleśników z Czarnocina wspierają Gajuszowe dzieci. Jedząc je, delektujcie się smakiem i pomyślcie ciepło o naszych Książętach. Milkpol dba, by ich produkty były naturalne i wolne od zanieczyszczeń. Skupuje ponad milion litrów mleka miesięcznie, z którego wytwarza ponad 600 ton najwyższej jakości wyrobów.



Sieć salonów fryzjerskich
Jean Louis David
.....
jeanlouisdavid.pl

O tym, że Jean Louis David tworzą ludzie z pasją i sercem jesteśmy przekonani od lat. Dlatego niesamowicie ucieszyło nas przyznanie im tytułu „Dobroczynca Roku”. To nagroda dla firm odpowiedzialnych społecznie wręczana od 20 lat przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce. JLD zostali docenieni za regularne przekazywanie funduszy na bieżącą pomoc rodzinom będącym pod naszą opieką oraz stworzenie fryzur z okazji Dnia Matki dla mam opiekujących się swoimi ciężko chorymi dziećmi. Gratulujemy i dziękujemy za Wasze zaangażowanie oraz przyjaźń.

Jean Louis David

Firma
INWEMER
.....
inwemer.pl

Dbają o utrzymanie czystości w miejscach pracy, zapewniają kompleksową obsługę techniczną nieruchomości, a przede wszystkim wsłuchują się w potrzeby swoich klientów. I wiecie co jeszcze? Mają niesamowicie dobre serca! Pracownicy firmy INWEMER wspierają nas finansowo każdego miesiąca. A gdy potrzebujemy pomocy przy porządkach – takich ogromnych – świętecznych lub po remoncie, zjawiają się niczym superbohaterowie! Dziękujemy ♥



JEAN LOUIS DAVID*jeanlouisdavid.pl*

za całoroczne wspieranie dzieci Gajusza, ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów i mnóstwo ciepłych słów.

DELIA COSMETICS*delia.pl*

za to, że wspieracie Gajuszątkę od wielu lat, a gdy zaatakował wirus, zadbałście o ich bezpieczeństwo.

ICHEM*ichem.com.pl*

za stałe wsparcie finansowe Projektu Rodzeństwa i za Waszą fantastyczną gotowość do pomocy.

GEFCO*pl.gefco.net*

za stałe czuwanie nad naszymi transportami i bezcenną pomoc w czasie epidemii.

PROVIDENT*provident.pl*

za to, że rozumiecie wyjątkowe potrzeby naszych dzieci i ekspresowo na nie reagujecie.

MILKPOL*milkpol.com.pl*

za stałą pomoc finansową i za smaczne przekąski dla naszych Podopiecznych.

AR FASHION*morefashion.pl*

za nieustające wsparcie i wesołe skarpetki.

STUDIO BAJKA*bajkastudio.pl*

za stałe wsparcie finansowe.

HOTEL BB ŁÓDŹ*hotelbb.pl/pl/lodz*

za wygodne pokoje dla każdego naszego specjalnego gościa.

INWEMER*inwemer.pl*

za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

BLUERANK*bluerank.pl*

za ogarnianie naszych Internetów.

PZL*pzl.pl*

za stałe wspieranie Gajuszątek.

PHARMENA*pharmena.eu*

za stałe wsparcie finansowe i wspaniałe kosmetyki.

SZAFIRAN

za to, że wiecie, że warto wspierać Gajuszątkę.

CENTRUM MEDYCZNE SZPITAL ŚW. RODZINY*swietarodzina.com.pl*

za nieodpłatne badania dla wolontariuszy.

BAUSCH FOUNDATION

za wsparcie finansowe, które pozwala zapewnić czułą i profesjonalną opiekę.

ITTI*itti.com.pl*

za stałe wsparcie finansowe i bezcenne zaangażowanie pracowników.

BEDET

za finansowe wsparcie Gajuszątek i rozumienie ich wyjątkowych potrzeb.

PINSWEAR*pinswear.pl*

za fenomenalne przypinki.

MAKROMED*makromed.com.pl*

za miłe wsparcie, które pozwala nam spełniać marzenia Książąt.

EULER HERMES COLLECTIONS*eulerhermes.pl*

za zaangażowanie pracowników, którzy kilometry zamienili w pomoc finansową dla naszych podopiecznych.

C&F*candf.com*

za wsparcie mam dzieci ciężko i nieuleczalnie chorych.

AMAZON*amazon.com*

za to, że zawsze pamiętacie o Gajuszątkach.

KIDSPACE SHOP*kidspace-shop.com*

za piękne rzeczy dla Gajuszątek.

KUŹNIA CENTRUM ATLETYKI*kuzniatodz.pl*

za wakacyjny cykl treningów dla Rodzeństw.

MASARNIA KRZYŚ*masarniakrzyz.pl*

za artykuły spożywcze dla naszych podopiecznych.

TAKEDA*takeda.com*

za pyszne czekolady.

FUNDACJA JOMI*jomi.org.pl*

za piękne prezenty dla naszych podopiecznych.

LILLY TRAN*(HA LONG ŁÓDŹ),**KAMZA DESIGN,**JANUSZ NER,**ZAPINAJ PASY**W TAKSÓWCE,**PAMSO,**AWANGARDA,**ZAPAROWANI*

za pyszne obiady dla dzieci i rodziców leczących się na oddziałach onkologicznych.

KINGA WIŚNIEWSKA

za dbanie o to, żeby cała logistyka dowiedziała się o Gajuszątkach.

MAGDALENA MIETLICKA

za obdarowanie Rodzeństw pięknymi prezentami.

ANNA ŁASKOWSKA

za zaangażowanie i zapalenie innych do działania na rzecz Gajuszątek.

CEZARY BYCZKIEWICZ

za poświęcony czas i zajęcia sportowe dla Rodzeństw.

ROBERT STANISŁAWSKI

za treningi funkcjonalne dla Rodzeństw.

MARCIN ŻAWORONEK

za treningi dla Rodzeństw.

SYLWIA HAŁADZIŃSKA

za treningi funkcjonalne dla Rodzeństw.

ALEKSANDRA ROSSET*aleksandraosset.my-portfolio.com*

za fantastyczny montaż teledysków, ekspresową realizację i artystyczne oko.

MICHAŁ MARCHOCKI

za podarowanie pianina i jego transport.

MARCIN OLCZAK

za nagrania z wielkim zaangażowaniem i montaż filmów z Onkobohaterami.

KLASA 7A*(SP NR 8 W ZGIERZU)*

za materiały plastyczne.

PAULINA I TOMASZ CIEŚLAK

za przepyszne i zdrowe jogurty oraz serki.

MARCIN GOŁASZEWSKI*KAMZA, JANUSZ NER I ZAPINAJ PASY W TAKSÓWCE*

za wspacanie akcji dla Seniorów.

AGNIESZKA KORPAS,*TOMASZ CIEŚLAK,**PIOTR SAMSIK**I LOKALNA NEWS,**WODA PIERROT**ODDZIAŁ**BELCHATÓW,**AGNIESZKA**SZCZEPAŃSKA,**PIZZERIA EBE,**RESTAURACJA**U MARYSIENKI,**AGENCJA**REKLAMOWA ASPI,**KGW DRUŻBICE,**KGW RASY,**KGW ZWIERZYNIĘC,**STOWARZYSZENIE**ROZWOJU WSI**HUCISKO I OKOLIC,**FUNDACJA**WSPIERANIA**FOLKLORU**MIEJSKIEGO**I WIEJSKIEGO**W MZURKACH*

za akcję krwiodawstwa

połączoną ze zbiórką

na rzecz naszych

podopiecznych.

MARCIN GOŁASZEWSKI

za maseczki z flamingami.

KASIA ROJEK

za maseczki z flamingami.

ANNA PŁOCIENNIK

za ekologiczne borówki dla naszych podopiecznych.

WOLONTARIUSZE

za to, że są i koronawirus nie zmniejsza ich zapału, za wygrany budżet obywatelski, zaangażowanie w projekt dla Rodzeństw dzieci chorych, dbanie o utrzymanie relacji z małymi mieszkańcami Pałacu, hospicjum domowego oraz Tuli Luli, towarzyszenie dzieciom z pieczy zastępczej, działania fundraisingowe oraz każda praca, która sprawia, że nasze działania są łatwiejsze.

A jak Ty możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto. Pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny...

Druczek Cudo tworczy

..... lub

Przetwóć stronę i poznaj inne formy pomocy

Nr rachunku odbiorcy 761240 6960 7390 0003 0000 0000	Nr rachunku odbiorcy Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź	Kwota: Zalicznik: tytułem: Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/01/21
Nr rachunku odbiorcy Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź	Nr rachunku odbiorcy 761240 6960 7390 0003 0000 0000	tytułem: Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/01/21

nazwa odbiorcy Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź	nr rachunku odbiorcy 761240 6960 7390 0003 0000 0000	tytułem: Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/01/21
nazwa odbiorcy cd.	kwota W P * PLN	tytułem cd.
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)	nr rachunku zleciennodawcy	tytułem
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)	nr rachunku zleciennodawcy	tytułem
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)	nr rachunku zleciennodawcy	tytułem
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)	nr rachunku zleciennodawcy	tytułem

POWÓD / POKWITOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

pieczęć, data i podpis(y) zleciennodawcy



JAK MOZESZ NAM POMOC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę
(zakładka dla pomagających >
pomóż teraz) i przekaz
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast kwiatów
- nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawić radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOŁONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo bardzo
cennego - Twój czas.



GAJUSZ
FUNDACJA